

# PRISM to wierzchołek góry lodowej?

14 czerwca 2013

Program PRISM obejmował szpiegowanie ludzi i firm z Hong Kongu oraz Chin – ujawnił Edward Snowden, człowiek stojący za ostatnimi wyciekami z NSA. Skandal może więc odbić się większym echem, a posiadacze Bitcoinów mogą go odczuć nawet portfelem.

Amerykański skandal związany programem PRISM i zbieraniem billingów szybko się nie skończy. Stojący za nim człowiek – Edward Snowden – udzielił kolejnego wywiadu dla prasy, tym razem dla „South China Morning Post”.

W tym najnowszym wywiadzie Snowden powiedział, że amerykański rząd od lat włamywał się na komputery w Hong Kongu i Chinach. Snowden twierdzi też, że obecnie rząd USA dąży do jego ekstradycji i w tym celu wywiera „zastraszającą” presję na Hong Kong.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w ostatnim czasie to raczej Stany Zjednoczone oskarżały Chiny o cyberataki. W lutym tego roku czołowe amerykańskie gazety zaczęły informować, że są ofiarami chińskich cyberataków. Potem pojawił się raport firmy Mandiant mówiący o tym, że za atakami stoi chińska armia, która posiada do tego celu specjalną „jednostkę 61398”.

Przełom w tej kwestii nastąpił w maju, gdy Pentagon otwarcie oskarżył Chiny o cyberataki na systemy rządowe i prywatne w USA. Strona chińska konsekwentnie twierdziła, że nawet jeśli jakieś ataki pochodzą z Chin, muszą ich dokonywać cyberprzestępcy.

Teraz, kiedy cały świat poznał ideę systemu PRISM, amerykańskie oskarżenia pod adresem Chin brzmią inaczej. Można odnieść wrażenie, że obydwa kraje prowadzą coś w rodzaju

elektronicznej zimnej wojny i trudno powiedzieć, kto zaczął. Ewentualnie obydwu krajom zależy na oskarżeniu drugiej strony o cyberataki, ale teraz Chiny mają mocny argument – Edwarda Snowdena.

Zamieszanie wokół PRISM rozlewa się na grunt międzynarodowy, a pierwszą istotną rozgrywką na tym gruncie będzie ekstradycja Snowdena.

Czy Hong Kong powinien wydać Snowdena władzom USA? Snowden mówi, że zda się na decyzję władz Hong Kongu. Przedstawiciel tych władz Leung Chun Ying powiedział agencji Bloomberg, że nie ma zamiaru komentować tej konkretnej sprawy i Hong Kong z pewnością będzie działał zgodnie z brzmieniem swojego prawa.

Kiedy świat poznał program PRISM, skala inwigilacji wydawała się bardzo duża. Zdaniem amerykańskiej deputowanej to i tak wierzchołek góry lodowej. Ponadto służby różnych krajów, nie tylko USA, mogły korzystać z PRISM.

Zamieszanie związane z amerykańską inwigilacją i PRISM nie przygasa, a wydaje się dopiero rozkręcać. Edward Snowden, który przekazał prasie tajne dokumenty, teraz mówi o szpiegowaniu Chin przez USA. Międzynarodowe wątki związane z PRISM mogą jednak wybiegać poza relacje Chiny-USA.

Już tydzień temu brytyjski „The Guardian” informował, że brytyjska agencja Government Communications Headquarters (GCHQ) najwyraźniej otrzymywała dane, jakie zostały zebrane przez amerykański wywiad elektroniczny. Jeśli tak rzeczywiście się działo, to znaczy, że władze Wielkiej Brytanii mogły wchodzić w posiadanie informacji na temat osób i firm (e-maili, zdjęć itd.), ale z pominięciem formalnych kroków, których prawo wymaga w celu zebrania takich materiałów.

The Guardian podał te informacje, powołując się na tajne dokumenty, do których uzyskał dostęp. Oczywiście GCHQ nie chciała tego komentować.

Nie tylko Brytyjczycy martwią się ewentualną współpracą ich służb z Amerykanami. Holenderski Telegraaf donosił, że również służby specjalne Holandii mogły uzyskiwać dane z PRISM. Holenderski minister sprawiedliwości Ivo Opstelten powiedział, że nie będzie tego komentował, tymczasem parlamentarzyści domagają się wyjaśnień.

W Stanach Zjednoczonych emocje wzbudzają wypowiedzi przedstawicielki kongresu Loretty Sanchez z partii Demokratów. Brała ona udział w spotkaniu zorganizowanym przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego (NSA), na którym politycy dowiedzieli się więcej o praktykach wywiadu.

Sanchez, podobnie jak inni politycy, nie mogła ujawnić szczegółów, ale przyznała, że to, co opisano w mediach, to zaledwie „wierzchołek góry lodowej”. Mówiła też, że politycy byli zdumieni tym, co usłyszeli, oraz że zakres całego zjawiska jest szerszy niż wyobraża to sobie większość osób.

Czytając wypowiedzi Loretty Sanchez, można odczuć coś w rodzaju déjà vu. Kilka dni temu Edward Snowden mówił dokładnie to samo – że zakres inwigilacji w USA jest szerszy niż większość z nas to sobie wyobraża. Wydaje się, że teraz w atmosferze skandalu każdy z nas wyobraża sobie dość dużo, że media mogą przesadzać. Strach pomyśleć, że w rzeczywistości mogłoby to wyglądać jeszcze gorzej.

Jako ciekawostkę warto odnotować, że skandal związany z PRISM mógł mieć wpływ na decyzje finansowe niektórych ludzi, związane z wirtualną walutą Bitcoin. Serwis CoinDesk postanowił porównać ceny Bitcoin z datami istotnymi dla ostatnich wycieków.

Zauważmy, że opinia publiczna dowiedziała się o wszystkim w dniach 5-7 czerwca, a wykres poniżej pokazuje zmiany cen na giełdzie Mt.Gox w dniach 4-13 czerwca. Spadek w momencie ujawnienia skandalu oraz w czasie późniejszego weekendu jest bardzo wyraźny.

W środowisku ludzi zainteresowanych wirtualną walutą są różne opinie na temat wpływu PRISM na jej cenę. Nie jest jednak tajemnicą, że Bitcoin znany jest jako dyskretny sposób lokowania pieniędzy, a program PRISM podnosi pytania o to, na ile rząd USA może monitorować Bitcoin.

Również giganci IT wiedzą, że nie mogą ignorować rozpętanego skandalu. Świadczą o tym ostatnie deklaracje Google, Microsoftu i Facebooka dotyczące bardziej jawnej współpracy z rządem.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)

Kompilacja dwóch wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”